

Na łamach „Rzeczpospolitej” omawiano ostatnio problemy związane z dorobkiem nieżyjących autorów. Dyskusja toczyła się na przykładzie „Dzienniczka” św. Faustyny i była próbą ustalenia, czy prawo autorskie nadal chroni ten utwór. Jak wskazuje redaktor M. Kosiarski, zgromadzenie, do którego św. Faustyna należała, pisze, że zastosowanie ma tu przepis o wygasaniu praw z upływem 70 lat od daty rozpowszechnienia utworu, a nie od śmierci twórcy (św. Faustyna zmarła w 1938 r., „Dzienniczek” wydano znacznie później).

Prof. Jan Bleszyński twierdzi z kolei, że wydana drukiem wersja „Dzienniczka” jest opracowaniem rękopisu św. Faustyny (miało dojść m.in. do korekty interpunkcji). Istotnie, jeżeli doszło w ten sposób do twórczej ingerencji, to powstał odrębny od oryginału przedmiot ochrony (opracowanie). Wejście on do domeny publicznej dopiero w 70 lat od śmierci jego twórcy.

Rację ma prof. Bleszyński, twierdząc, że brak świadomości co do faktycznego autorstwa funkcjonującego w obrocie „Dzienniczka” nie zwalnia z obowiązku przestrzegania prawa. Jednak nie to stanowi istotę problemu. Problemem jest brak prostego i taniego sposobu na ustalenie istnienia tego obowiązku i jego zakresu. Może to rozstrzygnąć sąd, jednak orzeczenie wiązałoby tylko konkretne strony. Nie można wykluczyć odmiennego rozstrzygnięcia wobec kolejnego użytkownika albo w sytuacji zgłoszenia się kolejnej osoby roszcującej sobie prawa autorskie. Będzie tak zwłaszcza w wypadku „Dzienniczka”, gdzie skomplikowany stan faktyczny podlega skom-

”

Likwidacja lub choćby zahamowanie rozszerzania się szarej strefy to konstytucyjny obowiązek państwa

Co łączy „Dzienniczek św. Faustyny” z szarą strefą kultury



KRZYSZTOF SIEWICZ

Bez łatwego i taniego dostępu do w miarę aktualnej cudzej twórczości coraz trudniej będzie osiągnąć wysoki poziom erudycji, a kultura ulegnie spłyceciu – uważa prawnik w Departamencie Prawa Własności Intelektualnej kancelarii prawnej Grynhoff Woźny Maliński, doktorant Leiden University w Holandii

plikowanemu prawu – kilku (zmieniającym się w czasie) ustawom prawnoprawnym, przepisom kanonicznym, konkordatom.

Domena publiczna

Prowadzenie sporów lub negocjacji w odniesieniu do utworów o niepewnym statusie prawnym wymaga kosztownych nakładów. Przepisy prawa autorskiego przerzucają ten koszt na osoby chcące skorzystać z domeny publicznej, tworząc tym

samym rozległą szarą strefę na jej pograniczu.

Tymczasem łatwego i taniego dostępu do domeny publicznej potrzebują przede wszystkim twórcy doskonalący swój warsztat na dorobku poprzedników. Domena publiczna to także jedna z podstaw działalności szkół, bibliotek i archiwów. Dzięki domenie publicznej zarabia też na życie wielu twórców i pośredników (producentów, wydawców). Najlepszym przykładem są tu ekranizacje oraz wydania lektur szkolnych stanowiące w warunkach polskich duże segmenty rynku.

Niestety, tolerowanie przez prawo wskazanej wyżej szarej strefy powoduje wzrost kosztów korzystania z domeny publicznej, co z kolei oznacza spowolnienie procesu udostępniania dóbr kultury oraz jej rozwoju.

Kultura uboga lub tylko dla bogatych

Liczba utworów w szarej strefie rośnie. Już teraz biblioteki internetowe muszą albo ograniczyć się do absolutnych antyków, albo ryzykować setki procesów

z uprawnionymi (względnie negocjacje z każdym z nich). Utwory z szarej strefy nie są zatem zazwyczaj dostępne powszechnie i legalnie w wersji cyfrowej. W tym miejscu trzeba pochwalić zgromadzenie, które samo udostępniło „Dzienniczek” w Internecie za darmo. Jest to jednak wyjątek spośród setek utworów, a poza tym nie oznacza zgody na wtórne wykorzystanie. A przecież, aby napisać dobrą książkę, trzeba przeczytać arcydzieła gatunku. Dobry film wymaga dobrego scenariusza, a ten musi obficie czerpać z istniejącej kultury. Bez łatwego i taniego dostępu do w miarę aktualnej cudzej twórczości coraz trudniej będzie osiągnąć wysoki poziom erudycji, a kultura ulegnie spłyceciu. Rosnące koszty przyspieszą również koncentrację i monopolizację rynku.

Program ochrony

Likwidacja lub przynajmniej zahamowanie rozszerzania się szarej strefy to obowiązek państwa wynikający z art. 5, 6 i 73 konstytucji. Ustalenie, czy konkretne utwory są jeszcze chronione, powinno być łatwe i tanie. Można to osiągnąć przez umożliwienie każdemu zgłaszania wybranych utworów do „rejestr domeny publicznej”. Jeżeli po upływie odpowiedniego terminu nikt nie zaprotestuje, takie utwory byłyby obejmowane rozszerzonym dozwolonym użytkowaniem lub domniemaniem wygaśnięcia ochrony. Protesty rozstrzygałby sąd, np. postulowany od dawna tzw. sąd własności intelektualnej. Na prawach stron występowałyby przed nim także organizacje twórców i użytkowników gromadzące środki na prowadzenie spraw oraz pilnujące terminów. Z kolei wpis rozstrzygnięcia sądu do rejestru (z obligatoryjnym wskazaniem daty wygaśnięcia praw) byłby powszechnie wiążący, podobnie jak wpis do księgi wieczystej.

Umożliwi to obniżenie kosztów ustalania stanu prawnego oraz podzielenie tych kosztów między wszystkich beneficjentów domeny publicznej. Natomiast koszty utrzymania samego rejestru nie powinny być wysokie i mogą być pokrywane ze środków już teraz przekazywanych na podstawie art. 40 prawa autorskiego przez korzystających z domeny publicznej producentów i wydawców. ■